Nr. 16. Kraków, Niedziela 16. Kwietnia 1899. **Rok I.**

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy do Administracyi pod adresem:

Antoni Stróżyński

Kraków, Krzywa 6, I. p.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Adres Redakcyi

Kraków, Rynek główny Nr. 23.

Ogłoszenia

przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedynczy kosztuje 5 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

dawniej „Grzmot“.

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego oraz Związku kraj[illegible]cko-robotniczych stowarzyszeń.

Wych[illegible] co [illegible]dzień w Niedzielę.

Numera pojedyncze nabywać można:

w Krakowie:

w redakcyi pisma od 11—12 rano i od 5—7 wiecz., z wyjątkiem niedziel i świąt, u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 10—12 i od 5—7 wieczór. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Udział w zyskach robotników.

Dziś pomówimy o skutkach udziału w zyskach dla przedsiębiorców. Jakie one są dla robotników, poznamy dokładnie innym razem, na teraz poprzestaniemy tylko na jednym przykładzie, który tę sprawę doskonale wyjaśnia.

Właściciel jednej z największych kopalń węgla w Anglii, Briggs, był strasznie znienawidzony przez swych robotników. Gdyby Briggs miał rogi, mówili o nim, byłby prawdziwym dyablem. W r. 1865, w czasie wielkiego strejku węglowego, nazywano go nawet królem dyabłów i otwarcie grożono śmiercią. Otóż ten człowiek, przekonany o potrzebie zapewnienia udziału robotnikom w zyskach, dopuścił do niego wszystkich swych robotników, którzyby się na to zgodzili. Byłto pierwszy wypadek tego rodzaju w zakładach przemysłowych angielskich i wychodził od nienawistnego człowieka. Nic więc dziwnego, że robotnicy przyjęli propozycyę nieufnie i w pierwszym roku 1866, zaledwie czwarta ich część ją przyjęła. Jakże jednak zmieniły się wkrótce stosunki! W roku 1867 cztery piąte robotników, w r. 1869 wszyscy mają już swój udział, a gdy w r. 1881 Briggs umarł, *robotnicy węglowi całej Anglii* wystosowują do wdowy adres kondolencyjny, w którym powiadają, że imię jej męża nie zaginie między nimi nigdy, *bo z wdzięczności za to co dla nich zdziałał, jego pamięć przechowuje się we wszystkich sercach, a jego wizerunek zdobi każdy dom i każdy robotniczy lokal.*

To jest chyba świadectwo bardzo poważne, lecz przedsiębiorcy mogą się na tę sprawę zapatrywać odmiennie, a od ich zgody zależy w pierwszej linii praktyczne przeprowadzenie naszego żądania. Dla tego chcemy dziś udowodnić, że udział w zyskach jest również korzystnym dla pracodawców.

I znowu możemy podać przykład w kraju, w którym przemysł stoi najwyżej, mianowicie w Anglii. Przed paru laty, przy ankiecie przemysłowej, powiedział właściciel wielkiej przędzalni bawełny, że udział w zyskach wychodzi na korzyść fabrykantów, bo *robotnicy są sercem przy swej pracy.* W tem mieści się właściwie wszystko według naszego przysłowia «pańskie oko konia tuczy», odbywa się produkcya, bo każdy robotnik jest panem, który tem więcej zyskuje, im lepiej temu koniowi się dzieje. Robotnik nie jest już najemnikiem płatnym, który odrobiwszy swoje, nie interesuje się już więcej zakładem, lecz współpracownikiem, który dba o rozwój przedsiębiorstwa. Nic więc dziwnego, że w takim razie produkcya odbywa się w znacznie korzystniejszych warunkach. Wyliczenie wszystkich okoliczności, które na to wpływają, zaprowadziłoby nas za daleko, poprzestaniemy więc tylko na wskazaniu na najważniejsze rezultaty. Przy tem należy zaznaczyć wyraźnie, że trzymamy się ściśle tego, co oświadczyli sami przedsiębiorcy, ażeby nas nikt nie posądził o stronniczość.

Otóż w pierwszej linii wszyscy przyznają, że udział w zyskach sprowadza znaczną oszczędność w kosztach ogólnych przedsiębiorstwa. Robotnicy obchodzą się oszczędnie z surowcem, nie psują maszyn i narzędzi, starają się o utrzymanie w dobrym stanie wszystkiego, co służy do ich pracy. Rozdział czynności pomiędzy nich odbywa się spokojnie i regularnie, nie ma przerw i sporów, a zarazem nie potrzeba tylu nadzorców, bo każdy pracuje chętnie, mając swój własny zysk na oku.

Powtóre sama praca jest więcej wydajną. Iluż to przedsiębiorców skarży się na «apatyę» robotników, na brak ochoty do pracy, na marnowanie czasu przy robocie. Jednozgodnie przyznają, że niema tego w zakładach o udziale w zyskach. Praca idzie ochoczo; robotnicy sami starają się zająć tą czynnością, w której mają największą wprawę; tam gdzie zależy na bardzo dokładnem wykończeniu, na wielkiej staranności, niema tak wielkiej liczby zepsutych wytworów, jak się to dzieje zwyczajnie, jeżeli robota jest terminowa i spieszna, niema strat przez niedotrzymanie terminu. W zakładach panuje najczęściej zgoda i porządek; bezrobocia są bardzo rzadkie, personal robotniczy nie zmienia się co chwila, właściciel nie potrzebuje się obawiać, że robotnicy skorzystają z pierwszej sposobności, ażeby go opuścić albo wymusić na nim jakieś nadzwyczajne ustępstwa. Jednem słowem, jak powiedział sprawozdawca francuskiej ankiety, *robotnik jest innym, bo wie, że reprezentuje zakład, którego rozwój leży w jego własnym interesie.*

Naturalnie, że udział w zyskach nie jest żadnym środkiem cudownym, któryby mógł ziemię w raj przemienić. Zdarzają się także wypadki inne, niekiedy nie dostrzeżono tych zbawiennych skutków. Lecz są to wyjątki, które nie mogą naruszyć ogólnego prawidła. Poznamy je później, omawiając warunki, w jakich udział w zyskach wprowadzić można, tymczasem zaś kończymy na stwierdzeniu, że według słów samych przedsiębiorców, udział w zyskach jest korzystnym dla pracodawców. *Nie mam żadnej zasługi w tem, że wprowadziłem udział w zyskach, powiedział wyraźnie fabrykant francuski Courcy, gdyż ja sam również na tem skorzystałem.*

Dr. Włodzimierz Czerkawski.

Opieka nad zdrowiem.

VI.

Ciało ludzkie nie niszczy się tak jak n. p. suknie, przez trzepanie, noszenie i wycieranie; nie potrzebuje ono, tak jak suknie być zastąpione nowymi — ale żyje i zużywa się, a tkanki jego mają własność ciągłego powolnego odnawiania się. — Mówiliśmy już poprzednio w ustępie o oddychaniu, że w ciele ludzkiem odbywa się ciągle spalanie się soków naszych przy pomocy tlenu. — Soki te, które uległy spaleniu, muszą być zastąpione nowymi, z zewnątrz wprowadzonymi — jednem słowem potrzebujemy odżywienia.

»Nic w tem niema nowego i niema się nad czem tak bardzo zastanawiać« mógłby ktoś powiedzieć — ale niech ten ktoś przyzna otwarcie, czy zastanowił się kiedy nad sposobem żywienia się, czy pozostał zawsze przy używaniu pokarmów i napojów w granicach, jakie nam nakreśliła pamięć o własnem zdrowiu, czy też uczuł kiedy ochotę dowiedzieć się, czem ciału swojemu przysługę oddaje, a czem szkodę przynosi.

Zwierzęta mają instynkt, który ich ostrzega. — Nie wiem, czy widział kto, aby pies najedzony wrócił do miski, którą przed chwilą opuści — wszak koń odwraca głowę od wiaderka, skoro pragnienie zaspokoił.

Ludzie, jako stworzenia rozumne nie powinni czekać na podszept natury — ale doświadczeniem i wiadomością pożytecznych rzeczy ułatwiać sobie życie.

— A teraz z uwagą zastanówmy się, jak się mamy żywić w różnych porach życia.

Pokarmy, wprowadzone do ustroju, mają podwójne zadania, a mianowicie: utrzymać jednostajną ciepłotę ciała i służyć za materyał budowlany na odnowę tych tkanek, które uległy zużyciu.

Człowiek bez pokarmu długo wytrzymać nie może. Może kogo to zaciekawi; a więc wspomnijmy szczegółowiej. — Otóż znane są przypadki, że więźniowie żyli nie jedząc 10 — 18 dni, podczas których pili tylko wodę — *»Fafret«* opowiada o waryacie, który miał około 40 dni pozostawać bez pokarmu, a sławni owi głodomorzy jak Tamer i Succi twierdzą, że człowiek nie jedząc, a pijąc tylko, znacznie dłużej żyć może, niż ludzie powszechnie sądzą. — Doświadczenia robione na psach wykazały, że takowe obficie pojone wodą, wytrzymywały bez pokarmu do 40 dni, podczas gdy po odjęciu wody ginęły w dniu 20. — W roku 1892 w kopalniach koło Bilina uległo zasypaniu kilku robotników, a z tych znaleziono przy życiu trzech po dniach 17 i to w względnie dobrym stanie, opowiadających że jedynym ich posiłkiem była woda kopalniana.

Co się dzieje z człowiekiem, któremu odjęto pokarm?

Nasamprzód doznaje on uczucia głodu — głód ten jednak dość prędko ustępuje, bo już z końcem drugiego dnia — potem szybko zanika tłuszcz złożony pod skórą (na zapas w dniach ciężkich), następuje upadek sił, gniecenie w żołądku, pobudzanie do wymiotów. — Objawy te ustępują zwykle bez śladu po spożyciu pokarmów. Ciekawą jest jednak okoliczność, znana ludziom starym, co pamiętają czasy głodu, że człowiek wygłodzony t. j. już chory i osłabły z głodu, przypłacił nieraz życiem zbyt nagłe i zbyt obfite nakarmienie. W takich razach najlepiej zacząć od małych ilości pokarmów płynnych, a potem stopniowo przechodzić do posilniejszych.

Skoro głodzenie przekroczy już powyżej opisaną granicę, to człowieka takiego nie zawsze zdołamy podaniem mu pożywienia uratować. Następują zmiany chorobowe w organach wewnętrznych. Skóra sucha szorstka, uniesiona we fałd nie wyrównywa się — pokazują się wodniste obrzęki na nogach — senność i śmierć.

Dajmy spokój głodowi, który dzięki tak silnie rozwiniętej sieci kolei i łatwości sprowadzania wiktuałów, choćby z Ameryki, dzisiaj się nie przydarza, a przejdźmy do sprawy naszego codziennego żywienia się.

Ażeby zrozumieć tę cudowną przemianę, jaką pokarmy przechodzą w organiźmie ludzkim na to, aby stać się jego częścią składową, a raczej aby sobie tę przemianę wyobrazić, musimy pomóż sobie prostem bardzo spostrzeżeniem. Weźmy do ręki jajko kurze, czy kacze i przypatrzmy się temu, co ono zawiera: trochę śluzowatej białej treści i żółtko. — Sądzę, że nikt z Was kochani czytelnicy nie zawaha się ani na chwilę nazwać tę białą śluzowatą treść **„białkiem“**. — Tak, to jest rzeczywiście jej nazwa, przyjęta i w świecie na-

ukowym. Podłóżmy to jajko pod kurę, a po dniach 22 wykluje się z niego kurczę, złożone z kości i mięsa. — Skąd się ono wzięło? Otóż ta treść jajka była *białkiem* a ciało kurczęcia jest również *białkiem*, tylko cudowną, niezbadaną siłą przyrody, przez ciepłą, macierzyńską pierś kury przeobrażonem.

Skorzystajmy z tego spostrzeżenia, aby zapamiętać; że *białko* jest materyałem, z którego zbudowano ciało ludzkie, że białka do odnowy naszych tkanek koniecznie nam potrzeba, bo któż będzie kamienny mur łatał drzewem, że białko zatem stanowi najważniejszą część naszego pokarmu. Jeśli wolno podzielić pokarmy na takie, które dają ciepło i takie, które odnawiają zniszczone tkanki, to białko należy z pewnością do tych drugich.

Tutaj wypadnie nam się cofnąć myślą znowu do ustępu o powietrzu. — Przypomnijmy sobie o tym gazie, który służy do rozrzedzenia tlenu w powietrzu. Jest to *azot*. Uczony francuski *Lavoisier* odkrywszy istnienie azotu nazwał go bardzo niesprawiedliwie i brzydko.

„A-zot“ to tyle z greckiego, co »niedający — nieutrzymujący życia«. Zaraz się przekonamy, jak go niesłusznie oskarżono. *Azot* stanowi główną część składową białka. — *Azot* ten znajduje się obficie w atmosferze — rośliny przerabiają go na swój użytek z powietrza — zwierzęta zjadają już urobione białko roślin i zbierają je jak skąpiec pieniądze na użytek swojego ciała. — Człowiek woli już gotowe zbiory i zjada zwierzęta.

Białka w roślinach jest mało, to też człowiek nie jest w stanie żywić się wyłącznie i jedynie roślinami, bo potrzeba na to wolego żołądka, aby strawić ogromne ilości trawy, zawierające ilość białka, zaledwie wystarczającą na dzienną potrzebę organizmu. — Białka takie skoncentrowane znajdujemy w mięsie zwierząt. Mięso jest prawie czystem *białkiem*. Nie będziemy nużyć swej pamięci rozpatrywaniem tego, w jaki sposób ta przemiana białka w organiźmie ludzkim się odbywa, bo toby nas zadaleko prowadziło. Spamiętajmy sobie na razie, czem jest *białko* i że dużą rolę w żywieniu naszem odgrywa.

Potrąćmy o tę kwestyę ze strony praktycznej, bo słusznie mógłby ktoś zapytać, gdzie należy szukać tego białka i ile go dziennie potrzebujemy. Zamiast długo się rozwodzić, powiemy, że człowiek potrzebuje dziennie około 100 gramów czystego białka, a te znaleźć może:

albo w 1 funcie mięsa
» » 3 litrach mleka
» » $^3/_4$ klgr. śledzi
» » 10 » ziemniaków
» » 2 » chleba
» » 1 funcie suchego sera
» » 2 klgr. ryżu itd. itd.

Porównywając powyższe liczby ze sobą widzimy, dlaczego mięso jest pokarmem pożywniejszym od wielu innych, dlaczego jest produktem dość drogim i nie codzień się je spotyka na stole biedaków. — Tego pożywienia, które człowiek znajduje w jednym funcie mięsa, musiałby szukać n. p. w 10 kilogramach ziemniaków. Jest to niepodobieństwem, bo żołądek nasz wprost nie zniesie takich ogromnych ilości pokarmu. Z tej sprawy łatwo nam będzie przejść do zrozumienia co to jest właściwie pożywność pokarmu. Jeśli ta sama ilość białka, którą zawiera funt mięsa mieści się w 10 klgr. ziemniaków, to rozumie się, że resztę wagi muszą dopełnić rzeczy, dla organizmu mało przydatne. — Daloby się to porównać z wartością metali. Żeby zastąpić wartość jednego kilograma złota, potrzebaby dużo cetnarów miedzi.

Wróćmy jeszcze do tej kwestyi, mówiąc o stosunku cen pokarmów do ich pożywności i porównując rozmaite pokarmy ze sobą pod względem ich ceny; a teraz pójdźmy dalej.

Drugim z kolei ważnym pokarmem są t. zw. **węglowodany**. Zapamiętajmy dla krótkości tę nazwę, a ona obejmować będzie w sobie bardzo dużo różnych przedmiotów. A więc: chleb, bułki, ziemniaki, kaszę, cukier, mąkę etc. Ten pokarm ma cokolwiek inne znaczenie niż białko. Jako daleko mniej potrzebny organizmowi ulega przeważnie spaleniu, aby oszczędzić spalenie się białka. — Wyobraźmy sobie, że ktoś podpalając w piecu zobaczy między papierami służącymi na podpałkę, cenną książkę — wtedy ją chowa, a do podpalenia używa starego niepotrzebnego papieru. — Tą cenną książką jest białko, stanowiące podstawę tkanek organizmu. — Spostrzeżenia nas uczą, że rzeczywiście powstrzymywanie się od *węglowodanów* powiększa rozpad białka w organiźmie, na czem tkanki cierpią. *Węglowodany* mają jeszcze i inne znaczenie w naszem życiu. Oto są one potrawami o większej objętości niż białko i przez to napełniając łatwiej żołądek, sprawiają przyjemne uczucie nasycenia. — Uczucie głodu nie jest bowiem oznaką, że organizmowi naszemu dokucza już brak pokarmu — jest tylko przypomnieniem, że żołądek nasz próżny, a ciencobyśmy śpiewali, gdyby nam kazano zaspakajać potrzeby ciała chemicznie czystem białkiem, węglowodanem i tłuszczem, odważywszy takowe na gramy. Z pewnością bylibyśmy wiecznie głodni.

Trzecim składnikiem naszych pokarmów są *tłuszcze*. — Tłuszcze wytwarzają w nas najwięcej ciepła ze wszystkich pokarmów, a użyte w nadmiarze zbierają się w ciele naszem, tworząc zapas na dni głodu. — Rzeczywiście też, jak już na początku wspomnieliśmy, znika podczas głodzenia najpierw tłuszcz. Tłuszcz więc jest niejako kasą oszczędności dla naszego organizmu.

Liebig, uczony niemiecki, opowiada o bardzo spasłym wieprzu, który zapadłszy się wraz z ziemią do starego szybu, został znaleziony po dniach 160 w stanie żywym, ale stracił 60 funtów na wadze. — Jest to bardzo dobry przykład zasobności, jaką krew znajduje w tłuszczu na wypadek braku, bo wieprz bez wątpienia oddechał przez 160 dni i żywił się swym własnym tłuszczem.

Jak wyżej wspomnieliśmy, tłuszcz daje organizmowi najwięcej ciepła ze wszystkich pokarmów; ludzie mieszkający w zimnej strefie zużywają dużo tłuszczu n. p. Eskimosi, pijący tran rybi szklankami, a i my chętniej zjemy kawałek tłustej wędzonki w zimie, niż w lecie wśród upałów.

Organizm nasz potrzebuje tłuszczu około 60 gramów na dobę. Jeśli człowiek spożyje za dużo tłuszczu, to żołądek jego może na tem ucierpieć — doznaje odbijań niemiłych, palących, nudności i biegunki.

Musimy koniecznie jeszcze wspomnieć o dwóch środkach spożywczych, powszechnie używanych, które nie dadzą się zaliczyć do żadnego z wyżej omówionych działów. Mamy tu na myśli: *sole* i t. z. *przyprawki, czyli używki.*

Sole są nam koniecznie potrzebne — a są one już zawarte w pokarmach z natury — oprócz tego solimy jeszcze potrawy. Dwojakie sole przeważnie są nam potrzebne — sole potasowe-sodowe i sole wapniowe. — Pierwsze są zawarte przeważnie w mięsie — drugie w roślinach. Brak ich w pokarmie wywołuje zaburzenie w organiźmie (miękkość kości, skorbut etc.).

Co do *przyprawek*: Weźmy n. p. pieprz, korzenie, paprykę, musztardę, kawę, herbatę etc. Mają one znaczenie dość duże, bo poprawiają apetyt, pobudzają trawienie, a nadewszystko nadają pokarmom jakiegoś smaku i zapachu, co nam jedzenie czyni przyjemnem i do niego zachęca. — Kawa i herbata stanowią bardzo dzielną podporę sił naszych w znużeniu przy ciężkiej pracy fizycznej i umysłowej oraz w przymusowej bezsenności.

Wstęp ten konieczny nam się wydawał, zanim przystąpimy do właściwej sprawy żywienia się, poprostu potrzebny do zrozumienia dalszych rzeczy.

Ponieważ przedmiot o którym mówimy znacznie dłużej nas zatrzyma, niż działy poprzednie, przeto podzielimy go sobie na pewne części.

Nasamprzód pomówimy o pokarmach wogóle, jakich warunków od nich żądamy, by je nazwać odpowiedniemi, co do jakości i ilości.

Potem przejść musimy kilka najważniejszych środków spożywczych jak: mięso, mleko, mąka, pomówić o ich przechowywaniu i zafałszowaniach, aby takowe znać i ich unikać. — Dodatkowo wspomnimy o karmieniu dzieci. *Dr. Jan Walkowski.*

Z naszych stowarzyszeń.

Przyjaźń Zwierzyniecka składa tą drogą serdeczne podziękowanie pp. profesorom Kozłowskiemu i Zajączkowskiego za odczyty, które szanowni prelegenci z takiem poświęceniem się dla sprawy robotniczej miewają na Zwierzyńcu. — *Antoni Zydroń*, sekretarz »Przyjaźni«.

Przyjaźń krakowska urządza dzisiaj Święcone dla członków w lokalu swym przy ul. Garbarskiej. Wstęp 50 ct.

Stowarzyszenie „Przyjaźń“ w Nowym Sączu Zapowiedziane święcone w Stowarzyszeniu »Przyjaźni« na dzień 9 kwietnia br., ściągło dosyć liczne grono przyjaźniaków, oraz i zaproszonych gości. Poświęcenia dokonał czcigodny zastępca kuratora ks. Teodor Lewicki T. J., a pierwszy o znaczeniu święconego wypowiedział w krótkim przemówieniu prezes Radwański.

Po wzajemnych życzeniach święconem jajkiem, Czcigodny ks. Lewicki w nader miłych słowach przemówił o jedności i solidarności członków, poczem wszyscy zasiedli do przygotowanego stołu. Przyj. Strocki zaintonował pieśń o Zmartwychwstaniu Pańskiem, co wszyscy stojąc odśpiewali. Przyj. Sikora oddeklamował na scenie wiersz z roku 1863, a piękny toast wierszem przyj. Smolczyński na cześć przybyłych gości, a mianowicie: Wielebnemu ks. Lewickiemu, Wielmożnemu Mecenasowi Barbackiemu i Wielm. Profesorowi Wilkoszowi. Przyj. Radwański na cześć przybyłych Pań, a śpiewy okolicznościowe i wesoła gwara zakończyła o godzinie 6 tą miłą pamiątkę.

Wieczorem o 7 zaś, odbyła się zabawa tańcująca, gdzie przy dźwiękach muzyki ochoczo bawiono się do 11.

Na niedzielę 16 kwietnia zapowiedziany odczyt przez Wielm. Profesora Wilkosza i żywe obrazy z czasów Litewskich Konrada Wallenroda w ówczesnych strojach z XV wieku, oczem w swoim czasie doniosę.

K. Rodzicki.

Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej w Kętach. Dnia 4 bm. odbyło się za staraniem Wielebnego ks. Leji prezesa naszego Stowarzyszenia wspólne święcone, w którem łaskawie wzięli udział, Przbny ks. kan. M. Warmus protektor nasz i licznie zebrani obywatele naszego miasta. To też obszerny lokal czytelni zapełnił się po brzegi, w którym zagościła prawdziwa serdeczność i posypały się wzajemne życzenia. Toastowano na cześć Czcigodnych gości, na pomyślność stowarzyszenia i połączenia sił do zbożnej pracy pod hasłem z Bogiem i z narodem. Jeden z członków oddeklamował wiersz okolicznościowy własnego układu, zanuceniem zaś pieśni patryotycznych zakończono miłą uroczystość, która uczestnikom na długo zostanie w pamięci. *A. S.*

Korespondencye.

List górnika z Wieliczki.

Szanowna Redakcyo! Spotkałem się kilkakrotnie z Waszem pismem, bo w Wieliczce prenumerują je górnicy, czytałem uważnie »Łączność«, a po namyśle postanowiłem się do Was odezwać. — Pisywałem ja już i dawniej do gazet, jeszcze wtedy, gdy wychodził Polski Lud; lecz powiem otwarcie, tyle polityki i judzenia w pismach ludowych, a mało tych spraw codziennego życia, mało o tem, co nas gniecie, że już i później dałem spokój, a obrzydził mi zupełnie gazetki ks. Stojałowski, bo to zły człowiek, oj dużo on złego w kraju narobił, i pohańbił nas wszystkich.

Otoż, jeżeli Wam się szanowni Panowie moje listy podobają, to je drukujcie, ja Redakcyi zaręczam, że wszystko jest prawdą, bo się patrzę na to własnemi oczami jako osiadły górnik w Wieliczce z dziada i pradziada, jestem zrośnięty z tą solą, która nasza familia z górą od stu lat już kopie.

Od przeszłego roku zaczynają się w Wieliczce górnicy ruszać. — Najprzód powstała Czytelnia katolicka, którą założył ks. wikary Kulik i p. Ajwas zastępca tutejszego notaryusza. — Należy nas do tej czytelni około 300 górników. — Mamy rozmaite dzienniki, często się tam schodzimy, chcemy założyć bibliotekę, i wiele innych rzeczy

mamy na myśli. — Brak nam tylko naszego ks. Kulika, którego wszyscy szanowali, bo bardzo godny człowiek, i był nam oddany a pracy nie szczędził, lecz książe biskup przeniósł go do Krakowa.

Teraz znów w połowie lutego otworzył Związek kółek rolniczych w Krakowie wielki sklep w naszem mieście. — Nad tem chcę się dłużej rozpisać, bo sprawa bardzo ważna dla nas i całej okolicy, rzec można, kółka rolnicze stanowią o podniesieniu dobrobytu ludności chrześcijańskiej w kraju.

Najprzód nadmieniam, że górnikom przyznało Ministeryum kredyt na ich pracę, to znaczy, że Związek kredytuje każdemu górnikowi towary ze sklepu do wysokości dziesięciokrotnego jego dziennego zarobku, a kasa salinarna nam te należytości przy wypłacie miesięcznej strąca, i płaci wprost Związkowi. — Przy obrachunku mamy także 5% opustu od cen sklepowych, wyjawszy cukru, i surowych produktów jak ziemniaków. — Jest to dla nas bardzo wygodnie, nawet powiem, że jest dla nas ten sklep dobrodziejstwem. — Każdy ma swoją książeczkę, na której jest napisane, za ile może brać towarów. — Żona lub starsze dziecko idzie do sklepu i przynosi zakup; uczciwie nam naważą, — a przedewszystkiem dobre są artykuły, mąka sucha nie mieszana, chleb się na niej darzy, dobrze wyrasta.

Wszyscy się też rzucili na sklep, że ten i gości pomieścić nie może, 900 górników bierze na książeczki. Warto to widzieć, w sklepie zawsze jak w mrowisku, aż często szafy i stoły sklepowe trzeszczą.

Powiem szanownej Redakcyi, że otwarcie tego sklepu narobiło takiego gwałtu w Wieliczce, że od miesiąca każdy tylko o kółku mówi. — Darli nas też wpierw po wszystkich handlach, aż zgroza pomyśleć, a żydzi nietylko darli, ale szachrowali na wadze, i towar oszukańczy sprzedawali. — Teraz te sprawki się wydały, jest z nimi krucho, więc jeden na drugiego spędza, i wyszły oszustwa jak oliwa na wierzch. Zapamiętałem sobie te rzeczy i szanownym Panom przytoczę.

Mąkę, która w Wieliczce ogromnie odchodzi, mieszali żydzi z gipsem, i aby jeszcze była cięższa, na noc worki z mąką kładli nad cebrzykami z wodą, by dobrze wilgocią naciągła, a na drugi dzień z tych worków towar sprzedawali.

Pan fizyk ze Starostwa robił rewizye po sklepach, pozabierał takie mąki jak i wino fałszowane, nawet podobno w mąkach i sporysz znalazł, co jest wprost trujące, zdrowiu szkodliwe; ten sporysz po niemiecku tak się dziwno nazywa, mówili mi, lecz nie mogłem spamiętać.

Kółko mąkę sprzedaje z młynów p. Namiestnika, sprzedaje ją tanio, i jest doskonała. — A jakie ja doświadczenie sam zrobił z tą mąką, — to tu muszę opowiedzieć. Moja żona brała na raz 20 funtów mąki, co nam na miesiąc starczyło. Mamy na to osobny woreczek, i jak żyd naważył 20 funtów, to woreczek był pełny. — Idzie kobieta z początkiem marca do Kółka i prosi o 20 funtów mąki. — Dają jej pełny woreczek, i jeszcze sporą torbę papierzaną. Gdy po robocie wróciłem do domu, pokazuje mi żona mąkę i dziwi się, że jej tyle dano, patrzę do książeczki, napisano 10 kilo czyli 20 funtów.

Więc biorę całą mąkę, idę do rudego żydka, gdzie my dotąd wszystko kupowali, mówię mu, że na próbę wziąłem mąkę w kółku, oraz proszę go, by mi woreczek osobno zważył, a osobno torbę papierzaną. Woreczek ważył 14 funtów, a torba 6 funtów. — Tak ja zacznę hałasić na żyda, jak on nas latami oszukiwał, bo dowód oczywisty, sam się rudy złapał. — Strasznie się żydzisko spraszało, i trząsł się od strachu, oszustwo wyszło na jaw, mąka jego była wilgotna i z gipsem, a prawdopodobnie i waga oszukańcza. — Tak to nas w Wieliczce żydzi okradają na każdym kroku, a ten rudy podobno najgorszy między nimi.

Słoninę ma kółko grubą i topną, a taka różnica w cenie, żeśmy się za głowę wzięli. — Wpierw masarze brali za kilo 80 cnt. a my kupujemy w Kółku po 64 cnt.; to proszę szanownej Redakcyi ogromna różnica, 16 cnt. na kilo, czyli 8 cnt. na jeden funt.

Na dziś będzie dosyć, jeżeli to szanowna Redakcya wydrukuje będę dalej pisał, bo nasze stosunki handlowe w Wieliczce, są żywym przykładem tego, co się dzieje w tym kierunku w całym kraju, a sklep Związku dowodem, że można się wyzwolić z niewoli żydów, jeżeli weźniemy się za ręce, a związki handlowe będą prowadzić ludzie fachowi i dobrej woli.

Z Przemyśla.

Dnia 9 bm. odbyło się w Przemyślu poświęcenie sztandaru Stow. «Bractwa kolejowego pod wezwaniem Matki Boskiej nieustającej pomocy».

Już wczesnym rankiem poczęli się zjeżdżać delegaci z Krakowa, Lwowa, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Rzeszowa, Jarosławia i wielu innych. Z Krakowa prócz dwóch delegatów kolejarzy, przybył także delegat związku okręgowego Stow. katol. robot. p. Stróżyński.

O godz. 9-tej wyruszył pochód z dworca kolejowego do kościoła katedralnego. W pochodzie wzięli udział: przeszło 200 kolejarzy w mundurach, Stow. weteranów wojskowych, Straż ogniowa, Członkowie Sokoła w mundurach i liczna publiczność.

Mszę św. w asystencyi licznego duchowieństwa odprawił Najprzewielebniejszy ks. biskup Solecki. W uroczystości poświęcenia sztandaru wzięli udział prócz uczestników w pochodzie, Rada miejska z burmistrzem dr. A. Dworskim na czele, Kasyno mieszczańskie, Stow. «Gwiazda», Cechy i korporacye rękodzielnicze ze sztandarami, urzędnicy kolejowi i liczna inteligencya. Po odprawionej mszy św., poświęcenia sztandaru i wbicia pierwszego gwoździa dokonał Najprzewielebniejszy ksiądz biskup Solecki, po czem w gorących słowach przemówił do zebranych, udzielając pasterskiego błogosławieństwa. Drugi gwóźdź wbił i przemówił od ołtarza ks. kan. Federkiewicz. W obszernej swej mowie wskazał na cele i obowiązki, do jakich Stow. dążyć powinno, i zachęcił, aby pod tym nowym znakiem skupić swoje siły, i w myśl wyrażonych na nim haseł postępować.

Z kolei wbijali gwoździe burmistrz miasta dr Dworski z żoną, radca dworu i prezydent sądu dr Spławski z żoną, radca sądu dr Bieńczewski z żoną, dr Tarnawski, prezes Sokoła, inspektor Szyjkowski z żoną, Cechy, korporacye rzemieślnicze i delegaci zamiejscowi.

Po ukończonej ceremonii poświęcenia odprowadzono nowy sztandar do lokalu Stowarzyszenia, gdzie podejmowano delegatów i zaproszonych gości skromną przekąską. Pierwszy zabrał głos inspektor Szyjkowski i wzniósł toast na cześć radcy dworu dyrektora Wierzbickiego, podnosząc zasługi jego, jakie około założenia niedawno powstałego Stowarzyszenia położył, i przyczynił się do sprawienia sztandaru. Następnie zabrał głos ksiądz kan. Federkiewicz i w podniosłych głębszą myślą nacechowanych słowach ostrzegł o niebezpieczeństwie zgubnych prądów, i dowiódł, że tylko hasła na nowym sztandarze wyrażone, do lepszej doli mogą nas doprowadzić. Podniósł także zasługi inspektora Szyjkowskiego i wzniósł toast na jego cześć, co zgromadzeni jednogłośnem niech żyje! zakończyli.

Z kolei przemówił delegat związku okręgowego stow. kat. robot. z Krakowa p. Stróżyński z właściwą mu swadą, wznosząc toast na pomyślność i rozwój stowarzyszenia. Trudnem jest dla sprawozdawcy streścić tak wiele ognistych zdań, jakie ten mowca wypowiedział, za co obdarzono go nieustającymi oklaskami i gratulacyami. Przemawiali jeszcze ks. kan. Łabuda prezes Stow. Gwiazdy, delegaci Laufstein, Janicki, Panek, Górski i wielu innych.

Poważny i serdeczny nastrój, jaki panował udzielił się wszystkim i prawie nie było nikogo, któryby głosu nie zabrał i folgi nie dał swoim uczuciom. To też chwila ta na długo pozostanie w pamięci uczestników i będzie bodźcem do połączenia sił pod sztandarami, na których widnieją hasła **„z Bogiem i z narodem“.**

Za to nie obeszło się bez tego, żeby nieprzyjaciele nie usiłowali wyzyskać chwili, bo kiedy z jednej strony odbywała się w kościele uroczystość poświęcenia sztandaru i wierni wznosili modły do Pana o błogosławieństwo na drogę żywota, to socyaliści w tymże samym czasie podczas nabożeństwa urządzili zgromadzenie ludowe pod gołem niebem i w innym końcu miasta, na którym eksnieboszczyk Szifler rzucał gromy nienawiści.

A ciekawe było to zgromadzenie. Składało się bowiem z nieletnich próżniaków, z wykolejonych i będących w służbie u żydów robotników, z bezczynnych szmeigelesów i żądnych wrażeń ulicy mamek i sług żydowskich. To też uchwalenie postawionych rezolucyj, choćby nawet i słusznych, wyglądało na drwiny. To też powinszować składu armii partyi, która ma obalać trony i zbudować gmach społeczny, o który się kościoły rozbiją. Możesz spać spokojnie mieszczaninie i bądź pewnym, że świata w podstawach nie ruszą.

Drugą uroczystością dnia w mieście, jaka się odbywała w Stow. rękodzielników «Gwiazda» było wręczenie dyplomu na członka honorowego panu Michałowi Osińskiemu, który będąc przez 30 lat członkiem, położył przez ten czas niespożyte zasługi około rozwoju tego stowarzyszenia. Jego też jest zasługą, że Stowarzyszenie «Gwiazda» ma dziś własny i okazały dom, i mimo przewrotnych i nurtujących prądów, nie zboczyło na chwilę z raz obranej drogi.

Poczytujemy sobie za miły obowiązek skreślić choć króciutką biografię rzadkich cnót człowieka, tembardziej, że w czasach których żyjemy są unikatem. Człowiek ten, który stoi dziś na czele jednej z instytucyj finansowych miasta jest z zawodu rzemieślnikiem i przed laty 20 pracował w warstatach kolejowych. Choć nie posiada wyższego książkowego wykształcenia i wytwornych manier towarzyskich, to za to jako człowiek pracujący w pocie czoła na chleb codzienny, umie ocenić wartość każdego grosza, i dlatego każdy grosz oddany jego pieczy jest dla niego świętością, na której straży stoi. Tak pojętym obowiązkiem daje zupełną gwarancyę, że lekkomyślne frymarczenie cudzem mieniem jak i odwoływanie się później do ofiarności kraju stanowczo jest wykluczonem.

Mimowoli nasuwa się uwaga, czy wobec epidemicznie grasującej nieuczciwości, nie należałoby takiego kroju ludźmi zasilić instytucye mające do czynienia z tak bardzo drażliwym argumentem, bo pieniędzmi, zamiast rezerwować je dla dobrze urodzonych, którzy trwonienie wdowiego lub sierocego grosza, a później kupowanie domów nierządnicom, wyposażanie kochanek itp., do dobrego tonu zaliczają.

Po ceremonii uczczenia cnoty i zasługi, zasiadło przeszło 80 osób do suto zastawionego stołu, aby spożyć święcone jajko, życzyć sobie lepszych czasów, zacieśnić węzły przyjaźni, i połączyć siły do dalszej wspólnej pracy. Nie krępowana konwenansami serdeczność zapanowała niepodzielnie, i posypały się mowy i toasty jak z rogu obfitości. Około czcigodnego i wielce zasłużonego prezesa ks. kan. Łabudy skupiło się wszystko, to też nie skąpił słów i w potocznej i barwnej wymowie dodawał bodźca do pracy, ażeby Stow. «Gwiazda» dobroczynnego ciepła promieni otoczyła jak najszersze kręgi rękodzielników.

Niepodobna mi skreślić wielu pięknych mów i toastów, ale nie mogę pominąć milczeniem przemówienia delegata związku okręgowego stow. kat. robot. pana Stróżyńskiego, który przybył na poświęcenie sztandaru i był zarazem naszym gościem jako dawny członek Stowarzyszenia. To też potokiem słów, śmiałością myśli, siłą uczucia i nawet gryzącą prawdą, wywołał niebywały entuzyazm i serdeczne słowa podzięki. Kilka tych chwil w braterskim spędzonych uścisku pobudzą niejednego do czynu i pozostaną na długo w pamięci uczestników.

Jeden z obecnych.

Co słychać u nas i zagranicą?

Ze Lwowa umknął prawdopodobnie do Ameryki adwokat Kratter, zabrawszy ze sobą sto kilkadziesiąt tysięcy zlr., będących własnością jego żony i klientów.

W Wiedniu odbyło się w przeszłą niedzielę liczne zebranie przedstawicieli stronnictw opozycyjnych w sprawie ustalenia wspólnego programu narodowo-politycznych żądań Niemców w Austryi. Referował poseł Brude o postulatach Niemców czeskich, Gross o żądaniach Morawii, książe Lichtenstein o dolnej Austryi. Celem zbadania re-

feratów wybrano subkomitet, który zaraz zebrał się na pierwsze tajne posiedzenie. — Poseł Kittel (Schönererjanin) przeszedł dnia 8 bm. wraz z żoną i córką na protestantyzm. Poseł Iro zgłosił dnia. 9 bm. w urzędzie miejskim XII. okręgu wiedeńskiego swoje wystąpienie z kościoła katolickiego. Przechodzi on na wyznanie luterskie, jego żona na starokatolickie. Schönerer ma także przejść wkrótce na protestantyzm. Wolf, jak wiadomo, przyjął już luterską wiarę. Ostatni poseł z grupy Schönerer-Wolf, p. Hofer, jest już od lat wielu protestantem.

W Niemczech pruski minister wyznań odrzucił prośbę duchowieństwa katolickiego z górnego Szląska, domagającą się rozszerzenia nauki języka polskiego w szkołach ludowych, mimo że petycyę poparł słynny germanizator kardynał Kopp.

W Czechach w Narodzie wybuchły rozruchy antysemickie. Robotnicy narobili żydom szkody na kilka tysięcy złr. Obecnie spokój już przywrócono.

Kongres prasy z całej Europy odbył się z wielką wspaniałością w Rzymie. Nasi dziennikarze złożyli przy tej okazyi wieniec na biuście Mickiewicza.

We Francyi dziennik *Figaro* drukuje akta sprawy Dreyfusa. Sąd policyjny skazał za to naczelnego i odpowiedzialnego redaktora *Figara* na 500 fr. grzywny.

Na Filipinach jenerał amerykański Lawton zajął 10 bm. największe miasto Santa Cruz. Powstańcy nie tracą otuchy i walczą zacięcie przeciw najezdzcom.

Konferencya pokojowa rozpocznie się 18 maja w Hadze. W konferencyi weźmie udział 19 państw europejskich, nadto Stany Zjednoczone półn. Ameryki, Syam, Persya, Chiny i Japonia. Podstawę obrad konferencyi stanowić będzie druga nota rządu rosyjskiego do przedstawicieli mocarstw, zawierająca następujące punkty:

1. Układ, czy też porozumienie, któreby na pewien ściśle oznaczony czas zawarowało niezwiększanie obecnego stanu czynnego sił lądowych i morskich, jako też odnośnych budżetów wojennych państw, nadto przedwstępne zbadanie drogi, w jakiej na przyszłość daloby się przeprowadzić zniżenie stanu czynnego swych sił i budżetów.

2. Wzbronienie wprowadzania coraz to nowej broni palnej i nowych materyałów wybuchowych w armiach i flotach, jak również dalszego zastosowania już obecnie w użyciu będących eksplodujących pocisków przy broni ręcznej i armatach.

3. Ograniczenie zastosowania obecnie już używanych materyałów wybuchowych o straszliwem działaniu w wojnach na lądzie — i zakaz rzucania pocisków lub materyj wybuchowych z balonów, lub w inny podobny sposób.

4. Zakaz stosowania w wojnach morskich nurków, podwodnych torpedów, lub podobnych machin zniszczenia i zobowiązanie się do niebudowania na przyszłość żadnych więcej statków wojennych ostrogowych.

5. Zastosowanie postanowień genewskiej konferencyi r. 1864 do wojny morskiej, na zasadzie dodatkowego artykułu z r. 1868.

6. Oświadczenie, że okręty i szalupy, zajęte podczas, lub po bitwach, ratowaniem rozbitków okrętowych, już z tego samego tytułu są neutralne.

7. Rewizya wypracowanego na konferencyi brukselskiej r. 1874 i dotychczas nie ratyfikowanego oświadczenia co do praw i zwyczajów wojny.

8. Zasadnicze przyjęcie zastosowania «przyjacielskich usług» w celu pośrednictwa, jakoteż względnie sądu rozjemczego w nadających się po temu wypadkach, a to ażeby uniknąć orężnych starć pomiędzy narodami — i porozumienia co do sposobu ich zastosowania i ustanowienia w tym celu praktyki jednostajnej pod względem formy.

Taki jest program. Czy i jak zostanie wykonany? — wkrótce zobaczymy.

KRONIKA.

Czytelnia kolejowa dnia 9 b. m. o godzinie 4 popołudniu, obchodziła uroczyście tradycyjne święcone w lokalu własnym przy ulicy Lubicz, naprzeciw dworca kolejowego. Miło to było widzieć, jak licznie gromadzili się członkowie czytelni z żonami i dziećmi, by wspólnie wziąść udział w święconem.

Nowowybrany prezes p. Zieliński na czele Wydziału przyjmował serdecznie gości.

Po ceremonii poświęcenia, dokonanej przez ks. Pawła Talagę, wikaryusza przy kościele św. Mikołaja i po podzieleniu się jajkiem wielkanocnem, powitał gości p. prezes czytelni krótkiem przemówieniem. Ks. Kaczmarczyk we wzniosłej swej przemowie podniósł tę myśl, że chwila obecna uroczysta przypominała mu właśnie dom rodzinny, gdzie wspólnie z rodzicami, braćmi i siostrami dzielili się jajkiem święconem, składając sobie wzajemnie życzenia; tak i tu do tej czytelni zeszła się jedna jakby wielka rodzina, których miłość i życzliwość wzajemna łączyć winna. Nie brak było i w przemówieniu jego ciepła patryotycznego, gdy mówił o odrodzeniu ojczyzny przez wytrwałą pracę i pielęgnowanie miłości dla Boga i Narodu. Ks. Talaga w kilku słowach toast swój wnosi na rozwój «Czytelni» w ręce prezesa p. Zielińskiego, wyrażając swe zadowolenie, że w czytelni panuje duch katolicko-patryotyczny. Obaj księża należą do czytelni i są przydzieleni jako kuratorowie. P. Piasecki, inspektor kolejowy, gorliwie wspierający czytelnię, toastował na cześć i pomyślność wszystkich członków wraz z żonami i dziećmi. Nazywając siebie ojcem a ich dziećmi, trafnie określił stosunek, jaki powinien ich łączyć między sobą; stosunek ten winien być więcej przyjacielski, rodzinny niż służalczy. P. Glatman, konduktor kolejowy, wzniósł toast serdeczny na cześć duchowieństwa w ręce obecnych księży, które gorliwie zajmuje się wszystkimi stanami — obejmując je wzajemną miłością i pracując dla nich w rozmaitych stowarzyszeniach. Toasty przeplatane były śpiewami patryotycznemi, grą na fortepianie, skrzypcach etc., wesoło i przyjemnie spędzili wszyscy chwile jakby w jakiem kółku rodzinnem.

Kazanie w teatrze. Świadkami zabawnego, choć nie pozbawionego oryginalnej powagi zdarzenia byli widzowie obecni na jednem z ostatnich przedstawień sztuki «Woman and wine» (Kobieta i wino), figurującej na repertuarze londyńskiego «Princess Theatre». Gdy po ostatnim akcie spadła kurtyna, zajmujący miejsce w krzesłach duchowny anglikański stanął na swem krześle i dał znak, że chce mówić. Zabierająca się do wyjścia publiczność zatrzymała się, a poważny *clergyman* wystąpił z improwizowaną mową o wysoce moralnej tendencyi sztuki i zakończył podziękowaniem dla dyrekcyi za wystawienie tego pięknego dzieła dramatycznego. Publiczność, wysłuchawszy w skupieniu ducha niespodziewanego kazania, podziękowała za nie duchownemu grzmiącym oklaskiem. Dyrekcya pragnąc dowiedzieć się, komu zawdzięcza tak oryginalną reklamę, zdołała tylko wyśledzić, że jest to pastor z pewnego miasteczka w księztwie Walii.

Dwaj Polacy skazani na śmierć. Z Winnipeg, w północno-amerykańskim Stanie Massachussets, donoszą, iż tam zostali skazani na śmierć przez powieszenie dwaj Polacy, pochodzący z Galicyi, niejaki Gończak i Czuby. Skazano ich za zamordowanie w celu rabunku, Polaka, ich towarzysza. Nazwisko zamordowanego Jan Bojeczko. Egzekucya odbędzie się dnia 26 maja.

Wypróbowany środek. W Indyanopolis zmarł przed tygodniem pewien oryginał, nazwiskiem Samuel Vorder, który pięć razy był żonaty, a każdym razem do żony nie przemówił ani słowa. Chodziło mu o uniknięcie kłótni domowych, za najlepszy zaś środek do tego uważał uparte milczenie. Jedna z jego żon oburzyła się tak tem postępowaniem, że wniosła skargę rozwodową i proces wygrała. Druga wytrzymała z tym oryginałem całe 23 lat. Przez cały ten czas nie zamienili ze sobą ani słowa, chociaż pan Samuel w towarzystwie innych kobiet bywał niezwykle rozmowny. Oryginał zostawił znaczny majątek. Piąta żona i dzieci z ostatniego małżeństwa nie chciały wziąć udziału w pogrzebie zmarłego, który nie pozostawił zresztą innej rodziny.

Wyścigi miłośników tytoniu. Dzisiaj wyścigów takich nikt już nie urządza, chociaż dawniej stanowiły one bardzo ważną część sportu. Jedna angielska gazeta podaje nader ciekawe szczegóły o tej zabawce. I tak w 1822 r. w Oxfordzie odbyły się wielkie wyścigi wielkich palaczy tytoniu. Warunki były następujące: mężczyzna, lub kobieta, który potrafi wypalić 3 uncye tytoniu bez picia wody, lub opuszczania miejsca wyścigów otrzyma 12 szylingów. Wielu ubiegało się — jak opowiada naoczny świadek — o tę sowitą nagrodę, ale mała tylko liczba rokowała nadzieje zwycięstwa. Do tych nielicznych należał przedewszystkiem pewien czeladnik krawiecki, który palił najprędzej, lecz kiedy był prawie u celu tego dobrowolnego trucia się, upadł nagle bez przytomności, śmiertelnie chory. Miejsce jego zajął drugi palacz, stary cieśla, który też wziął nagrodę. Cieśla ten był takim amatorem tytoniu, że tego samego dnia wypalił jeszcze pięć czy sześć fajek.

Przed 40 laty zobowiązał się pewien człowiek wypalić funt bardzo mocnych cygar w przeciągu 12 godzin. Ceremonia palenia miała się odbyć na pokładzie parowca, płynącego z Londynu do Chelsey. Początek jej naznaczono na 10 godzinę rano. Ofiarą miało paść 100 cygar, które razem ważyły funt. I już w pierwszej godzinie 16 z nich zamieniło się powoli w popiół. W dalszych 8 godzinach śmiałek wypalił 70 cygar, to też nie było mu już wcale trudnem wypalić resztę tj. 14 w następnych 3 godzinach. Zwycięzca oświadczył, że przez cały ten czas czuł się całkiem dobrze.

Innym razem przeznaczono srebrną dużą kasetę na cygara dla tego, kto w 2 godzinach potrafi wypalić najwięcej cygar. Podczas tego dwugodzinnego palenia nie wolno było ani pić, ani jeść, ani zażywać lekarstw. Z 17 ubiegających się o nagrodę, 10 ustąpiło już po godzinie; zwyciężył zaś ten, który wypalił 10 cygar, ćmiąc bez przerwy przez 2 godziny.

Także w Lille urządzono podobny wyścig. Chodziło o wynalezienie najtęższego palacza między obywatelami tego miasta, którzy od dawna słynęli, jako wielcy amatorowie nikotyny. Każdy kandydat na »Championa« w paleniu otrzymał fajki, 50 gramów tytoniu i miarę piwa. Zwyciężał ten, kto pierwszy wypalił tytoń. Na dany znak w powietrze uniosły się kłęby błękitnego dymu. W 13 minut 45-letniemu robotnikowi zabrakło tytoniu w fajce, w 7 minut później drugi wypalił swoją dozę.

W amerykańskim wyścigu »tytoniowym« zwycięzca wypalił 100 papierosów w przeciągu 6 godzin 35 minut.

Rosyjskie przysłowie o kobiecie. Rosyjski tygodnik *Woskresienie* podaje ciekawy szereg bardzo popularnych w Rosyi przysłów o kobiecie.

Brzmią one, jak następuje:

»Kura nie powinna piać, jak kogut, a baba nie ma rządzić chłopem«. — »Baba ma włos długi, rozum krótki«. — »Pościel babie wzdłuż, ona się położy w poprzek«. — »Kobieta ma 72 wykrętów na dzień«. — »U baby siedem piątków na dzień«. — »Gdzie baba, tam targ, gdzie dwie, tam jarmark«. — »Babski język długi, gdziekolwiek się schowasz, wszędzie cię dostanie«. — »Kto babie zaufa, ten trzech dni nie przeżyje«. — »Lepiej podrażnić psa, aniżeli kobietę«. — »Kobiecych zachceń nie policzyć«. — »Puść babę do raju, ona tam i krowę ze sobą weźmie«. — »Kobiece łzy ocierać, będą płynęły sto razy obficiej«. — »Gdzie dyabeł nie może, tam babę pośle«.

Na kościół polski w Budapeszcie złożył ks. Biliński z B. 2 złr. 50 cnt.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.